

KATARZYNA NAJMROCKA

FOTOGRAFIA TURYSTYCZNA – MIĘDZY WRAŻLIWOŚCIĄ A JEJ BRAKIEM

SZKIC NA TEMAT WSPÓŁCZESNEGO TURYZMU

KATARZYNA NAJMROCKA

Doktor antropologii kulturowej, adiunkt na kulturoznawstwie i turystyce w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. W kręgu jej zainteresowań mieszczą się narracje antropologiczne, szczególnie dotyczące prowincji, post-pamięci, kulinariów i dziedzictwa regionu. Zajmuje się antropologią podróży i kulturowym fenomenem pd.-zach. Indii. Publikowała w „Mediach – Kulturze – Społeczeństwie” oraz „Kulturze i Historii”. Autorka: *Kugiel – dziedzictwo kulturowe prowincji...* [w:] *Dziedzictwo kulturowe w świadomości współczesnego człowieka* (2016); *Nowe odczytywanie tradycji przez kulinaria w świetle antropologicznych rozważań*, [w:] *Kuchnia i stół w komunikacji społecznej* (2016).

O PODRÓŻY RAZ JESZCZE

Współczesny człowiek, wyposażony w nowoczesne narzędzia ułatwiające mu poznawanie i rejestrowanie świata (smartfony, elektroniczne mapy, czułe obiektywy aparatów), podbija glob, „zalicza miejsca”. Wpada na plantacje herbaty, gdzie oczekuje uśmiechniętych tubylców, którzy oprowadzą go po zielonych polach, a potem odegrają rytuał jej parzenia. Pozostawia go w komfortowym przeświadczeniu, że właśnie otrzymał niezbędną wiedzę na temat regionu, kultury i historii kraju. Może więc spokojnie udać się na przejażdżkę na grzbiecie umęczonego słonia, przesłać swoje zdjęcia do mediów społecznościowych i napisać kolejny ekspercki rozdział na swoim blogu poświęconym podróżowaniu.

Uwielbienie mas dla ludzi, którzy przemierzają tysiące kilometrów – bez względu na wartość refleksji, którymi potem dzielą się ze światem – jest zjawiskiem powszechnym. To kilometry sprawiają, że człowiek staje się wart uwagi. Problem ten poruszał już lata temu Claude Lévi-Strauss w swoim wiekopomnym dziele *Smutek tropików*. Podróże wszak, jako kompleksowe zjawisko, są obecne w mediach społecznościowych pod postacią niezliczonych reprezentacji

oraz relacji z wojaży, które zasilają blogosferę, grupy tematyczne oraz rozmaite fora poświęcone wyprawom w różne zakątki świata.

Kontekst podróżowania, spotkań z innością, to również kamień węgielny antropologii kulturowej, która przez ostatnie dziesięciolecia (a także poprzednie stulecia) ustalała ich właściwy paradygmat. Określała sposób pisania, porozumiewania się i dawania głosu tym, którzy wywodzili się z innych kręgów kulturowych, zamieszkiwali odległe krańce świata, wyznawali odmienne systemy wartości. Była to droga wyboista, pełna zmagających się ze stygmatem kolonializmu, orientalizmu oraz innymi „izmami”, które finalnie zaowocowały postulatami szukania dialogu, wielogłosu oraz refleksji. Skłaniało to badaczy do zaangażowania się w działalność na rzecz tych społeczności, które potrzebowały pomocy (przysłowiowej „wędkę”). Odeszliśmy od modelu XIX-wiecznego naukowca noszonego przez tubylców w lektykach czy intelektualisty, który uczy miejscowych, jak mają reprezentować własną, tradycyjną kulturę. Z antropologicznego punktu widzenia wydarzyło się dużo, by oddalić się od orientalizmu nienaturalnie ekscytującego się „dzikim światem”. Napisano wiele dzienników z podróży i wypraw badawczych, ukuto stosowne teorie, by nadrobić brak refleksji kolonizatorów i dać prawo głosu tym, w imieniu których wypowiadał się dotychczas jedynie uczony czy inteligent.

Celowo wspominam o antropologii, bo jest to solidny kontekst do spotkań z kulturowo odmiennym światem, będącym przecież fundamentem przemysłu turystycznego. Podróżom towarzyszy zainteresowanie innością, egzotyką. Tutaj jednak pojawiają się liczne aspekty i uwarunkowania. Czy turysta powinien być wrażliwy, a jeśli tak – to jak tę wrażliwość rozumieć? Wszak – idąc za głosem teoretyka turystyki Deana MacCannella – nie powinniśmy wymagać od turysty zrozumienia w sensie weberowskim¹. Ma on jednak narzędzia, za pomocą których utrwała swoje turystyczne eskapady, zatrzymuje wspomnienia czy też reprodukuje obrazy powielające stereotypy. Co ważne – za pomocą aparatu fotograficznego turysta manifestuje często swoją wrażliwość bądź jej brak: za obiektywem stoją bowiem konkretne intencje, kulturowe kody czy relacje władzy.

Fotografia w swojej historii szybko przestała pełnić funkcje jedynie dokumentacyjne i stała się narzędziem, za pomocą którego kształtowano społeczno-kulturowe nastroje, dokonywano przewrotów i wywierano polityczne naciski (fotografie slumsów, strajków, nieletnich pracowników fabryk, wojny)². W ujęciu praktycznym możemy potraktować ją jako środek służący do poznania rzeczywistości, gdyż, jak twierdzi Susan Sontag: „Fotografia służy jako niepowtarzalny dowód na

1 „O tym, że doświadczeniu turysty brakuje «rozumienia» w sensie weberowskim, wiadomo świetnie. [...] Potocznie obciąża się winą mentalność turysty, ale nie jest to słuszne. Fakt, że turysta nie potrafi zrozumieć tego, co widzi, jest pochodną stosunków w obrębie struktury, która nadaje jego związkowi z obiektem społecznym [...] charakter turystyczny. Turysta zachowuje się tak, «jak gdyby» widział to, co zwiedził i właśnie dzięki zwiedzaniu wchodzi w związek ze społeczeństwem. [...] Jeżeli dla turysty istnieje jakikolwiek dystans, to nie między nim a tym, co zwiedza. Jako turysta może on być jedynie wyobcowany wobec znaczenia tego, co widzi, ponieważ znaczenie to kryje się w niezauważalnych szczegółach” (K. Podemski, *Wyreżyserowana przestrzeń turystyczna*, „Post-turysta.pl” 19(52)/2013, <http://post-turysta.pl/artukul/Wyrezyserowana-przestrzen-turystyczna> – 15 listopada 2018).

2 P. Sztompka, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 28.

to, że coś się zdarzyło”³. Krytyczną refleksję formułuje Sarah Pink, twierdząc, iż fotografia nie odzwierciedla jedynie rzeczywistości, lecz także – a może głównie – intencje fotografującego: „instytucjonalne agendy, którym podporządkowane są jego działania, sposób, w jaki używa fotografii w odniesieniu do specyficznych dyskursów kulturowych i jak konstruuje szczególne aspekty swojej tożsamości oraz jakie teorie reprezentacji inspirują jego praktykę”⁴.

Możemy więc powiedzieć, że poznanie przez fotografię następuje wraz z ujawnieniem całego kontekstu społeczno-kulturowego, w którym funkcjonuje człowiek. Ma to swoje konsekwencje w odniesieniu do turystyki, co dobrze definiuje socjolog Piotr Sztompka, przywołując dwie możliwości: człowiek trzymający w swojej dłoni aparat wymierzony w drugiego człowieka może „widzieć” – biernie rejestrować zastaną rzeczywistość, albo „patrzyć” – kadrować, dokonywać wyborów zgodnie z własnymi intencjami. Oznacza to również interakcję, jaka zachodzi między fotografującym i fotografowanym, opartą na pewnej negocjacji⁵. To właśnie owo porozumienie (bądź jego brak) jest źródłem rozważań nad wrażliwością współczesnego turysty, który – chcąc czy nie – wchodzi w interakcje z innymi kulturami i wpływa na kształt nie tyle przemysłu turystycznego, co świata: środowiska naturalnego, kultury tradycyjnej, ekonomii, polityki. Przywołując słowa teoretyka turystyki Krzysztofa Podemskiego, „turystyka wchłania różne kultury, zachowania, miejsca, a następnie przekształca je w zinstytucjonalizowany i skomercjalizowany system, który zaspokaja popyt na poszukiwanie nowych doświadczeń”⁶.

TURYSTYCZNA KLISZA – KOLONIALNE PIĘTNO

Tubylcy widziani z okien autokaru są często jedynie fragmentem krajobrazu, czymś na kształt ludzkiego zoo⁷, które czynne jest całą dobę. Turysta wyciąga zatem aparat i robi zdjęcia zarówno krajobrazom, jak i ludziom, którzy ten krajobraz zamieszkują. John Urry ukuł termin „spojrzenie turystyczne”, oznacza on zbiór wyobrażeń na temat oglądanej (tu: fotografowanej) rzeczywistości, opartej na kulturowych kliszach czy stereotypach. Takie spojrzenie najdobitniej uwidacznia

3 Tamże, s. 49.

4 S. Pink, *Doing Visual Ethnography*, Sage, London 2001, s. 55.

5 P. Sztompka, *Socjologia wizualna...*, dz. cyt., s. 49–50.

6 K. Podemski, *Wyreżyserowana przestrzeń...*, dz. cyt.

7 Koncepcja ludzkiego zoo pochodzi z przełomu XIX/XX wieku, gdy organizowano wystawy żywych ludzi, będących przedstawicielami tradycyjnych społeczności, które dla ówczesnego reprezentanta cywilizowanego Zachodu stanowiły atrakcję równoznaczną z prezentowanymi zwierzętami. Etnograficzne ekspozycje „dzikusów” w ich naturalnym środowisku miały potwierdzać tezę, że są brakującym ogniwem ewolucji między gatunkiem zwierząt i ludzi. Ów rasistowski i dehumanizujący proceder jest dziś uważany za punkt wyjścia dyskusji, dzięki którym pojawiły się chociażby koncepcja dyfuzji kulturowej, potrzeba wyjazdów badawczych i długotrwałego pobytu w terenie. Miały one wpływ na kształtowanie się antropologii kulturowej jako dziedziny naukowej. Całkowite odejście od prezentowania tradycyjnych kultur na wystawach, w wioskach etnologicznych czy parkach rozrywki nie nastąpiło jednak z nadejściem drugiej wojny światowej. Wioski etnologiczne nadal spotykamy na przykład w Tajlandii czy Afryce i choć mają one zupełnie inny charakter niż niegdysiejsze pokazy Pigmiejów umieszczonych za kratami, to nadal budzą kontrowersje i niesmak. Są to sztuczne reprezentacje powołane jedynie z chęci zysku przemysłu turystycznego, dewaluujące tradycyjną kulturę wbrew założeniom patronatu UNESCO, którym często te miejsca są objęte. Więcej na ten temat zob. H. Schreiber, *Koncepcja „sztuki prymitywnej”. Odkrywanie, oswajanie i udomowienie Innego w świecie Zachodu*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

się poprzez fotografię, która doskonale je porządkuje, nadaje mu strukturę. Fotografia też przydziela obiektom odpowiednią rangę, zobowiązuje do obejrzenia niektórych z nich i pozwala niejako „zaliczać” atrakcje, odhaczać je na liście turystycznych powinności. Zdjęcia to przecież namacalny dowód odbytej podróży, niemal trofeum z polowania, którym można pochwalić się znajomym. Nic więc dziwnego, że fotografia turystyczna staje się wręcz obowiązkiem podróżujących. Ukazuje pewną prawidłowość współczesnego świata, który przetwarzany jest na obrazy⁸.

Te zasady nie obowiązują natomiast na ulicach miast (przykładowo: Nowego Jorku) – potrzeba nie lada animuszu, aby kierować obiektyw na twarze jego mieszkańców. Nawet idea *street photo* jest pod tym względem mocno dyskusyjna i często torpedowana na salach sądowych w sprawach o naruszenie wizerunku. Natomiast dystans tysięcy kilometrów, dzielący kontynenty, zacierza już ten dylemat. Odległość uprzedmiotawia relacje, przypominając czasy kolonialne, w których fotografowany obcy miał tyle samo do powiedzenia, co fotografowane drzewo bądź budynek. Cały proceder ma wymiar dehumanizujący i przypomina o dawnych problemach, które od czasu zamknięcia ostatniego ludzkiego zoo wydawały się już nieaktualne (przynajmniej pozornie).

Ów niemy tubylec i elokwentny reprezentant świata Zachodu są doskonale zobrazowani w malarskich kadrach *Safari* austriackiego reżysera Ulricha Seidla⁹. Sam film dotyczy bestialskich polowań w Afryce, które organizowane są przez lokalną ludność dla bogatych turystów – głównie spoza kontynentu. Poza okrutnym procederem zabijania egzotycznych zwierząt wyłania się z niego fundamentalny dla całego obrazu aspekt, symbolizowany przez nieme kadry pokazujące tubylców niczym trofea myśliwskie. Pospępane twarze, nieruchome oczy wpatrzone w kamerę, zastygłe pozy przywodzą na myśl zdjęcia robione żywym eksponatom. W tych ujęciach wyraźnie wyczuwa się napięcie i nierówną relację władzy, która leży po stronie reprezentantów świata Zachodu. Sam Seidl wyznaje: „Specjalnie nie udzieliłem im głosu, żeby pokazać, jaką pozycję zajmują: są pracownikami na myśliwskim ranczu i towarzyszą białym myśliwym na polowaniu. To ich praca, za którą otrzymują wynagrodzenie. Ale nie mają głosu”¹⁰.

Turyści z kolei są przepelnieni narracjami, żeby nie powiedzieć – frazesami, racjonalizującymi polowania, komentującymi emocje myśliwych i relacjonującymi wydarzenia z sawanny. Ten obraz to nie tylko metafora turystyki safari. Jest to także komentarz do współczesnych trendów obecnych w turystyce, preferujących jako destynacje kraje rozwijające się, które stają się polem nadużyć, nielegalnych procederów oraz chorych fantazji bogatej i uprzywilejowanej części świata. Podkreśla on neokolonialny¹¹ status współczesnej turystyki masowej,

8 J. Urry, *Spojrzenie turysty*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

9 *Safari*, reż. U. Seidl, Austria 2016.

10 J. Wróblewski, „Safari” – dlaczego ludzie polują, „Polityka”, 12 września 2017, <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/1719158,2,safari---dlaczego-ludzie-poluja.read> (15 listopada 2018).

11 „Kolonializm” – zjawisko kształtujące się w Europie od połowy XVIII wieku do połowy wieku XX; «neokolonializm» – dominujące manewry ekonomiczne, polityczne i kulturowe ujawniające się w naszym stuleciu po nierównym rozpadzie terytorialnych imperiów; oraz «postkolonializm» – współczesny stan utrzymujący się globalnie,

wyższej empatii, degradującej kulturę i środowisko naturalne, rządzącej się często chęcią zysku.

W związku z powyższymi rozważaniami nasuwają się pytania: czy Berberowie zamieszkujący Atlas Wysoki nie mają prawa do ochrony własnego wizerunku? Czy potomkowie jednej z najstarszych cywilizacji, obmywający swe grzechy w świętym Gangesie, nie zasługują na szacunek w intymnym momencie dokonywania ablucji? Jak zauważyła Kinga Siewior: „turystyczne spojrzenie, a także praktyki jego reprezentacji (wizualizacji i tekstualizacji) okazują się nierozzerwalnie związane z czynnikami zewnętrznymi. Powstałe w efekcie obrazy przedstawiają nie świat obiektywny sam w sobie, ale raczej jego podmiotowe interpretacje”¹².

Wygląda na to, że kwestie te nie zostały należycie przeemyślane. Masowa turystyka, mimo starożytnych korzeni samego fenomenu podróżowania, jest stosunkowo nowym zjawiskiem. Pomimo że nie brakuje publikacji i refleksji naukowych dotyczących tego zagadnienia, sam turysta niekoniecznie po nie sięgnie. Można powiedzieć, że często staje się on ofiarą wykreowanych światów i sztucznych reprezentacji oferowanych przez biura turystyczne. Wszakże u podstaw przemysłu turystycznego nie leży edukowanie, jego zasadniczym celem jest zysk.

FOTOGRAFUJĄCY I FOTOGRAFOWANI

Znamienne jest to, że z wypraw do Indii nie mam ani jednej fotografii zrobionej w pociągu. Jeździłam nim na długich dystansach, czując przez całe dni dziesiątki wpatrzonych we mnie czarnych oczu. Moi współpasażerowie – ilekroć nawiązywali ze mną kontakt wzrokowy – płoszyli się bądź odpowiadali uśmiechem. Podróż była długa i męcząca. Przedziały nie należały do popularnych wśród turystów, bo brak w nich było klimatyzacji, były za to twarde ławki i widok na cały, długi wagon, wypełniony po brzegi ludźmi. Każde miejsce było zajęte przez pasażerów, wokół piętrzyły się tobołki i walizki, na kolanach siedziały dzieci, w ciasnym przejściu panował ciągły tłok, powiększany przez pociągową garkuchnię, serwującą lokalne specjały, handlarzy różnościami, żebraków wchodzących na postojach i wystrojone *hidżry* (indyjską trzecią płęć). W takich sytuacjach ludzie budują wzajemne relacje, nawiązują porozumienie albo wyczuwają fałsz czy nieprzychylnie intencje. Nie wyobrażam sobie, by wyciągnąć aparat i robić moim towarzyszom podróży zdjęcia. Cytując Ryszarda Kapuścińskiego:

Robienie zdjęć, bez ich zgody (a często i wiedzy) jest rodzajem zawłaszczenia, swoistym aktem agresji i zaboru. Wszak człowiek uważa – i ma do tego święte prawo – że jego wygląd, twarz, sylwetka stanowią nienaruszalną, najcenniejszą własność, którą tylko on może dysponować. [...] według mnie robienie zdjęć, podobnie jak wielu rzeczy w życiu, musi

odkąd pierwsze z wymienionych zjawisk przeszło czy też przechodzi w drugie” (G.Ch. Spivak, *Krytyka postkolonialnego rozumu. W stronę historii zanikającej współczesności*, tłum. J. Margański, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, pod red. A. Burzyńskiej, M.P. Markowskiego, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2006, s. 651).

¹² P. Cywiński, *Czy zdjęcie może ukraszać duszę?*, „Post-turysta.pl” 17(52)/2013, <http://post-turysta.pl/artykul/Czy-zdjecie-moze-ukrasc-dusze> (15 listopada 2018).

być działaniem wspólnym, fotografie tworzymy razem – ja naciskający na spust aparatu, i obiekt, który mam przed sobą. Dopiero z tego porozumienia, z tej wspólnoty może powstać zdjęcie, o jakie mi chodzi¹³.

Turysta w indyjskich pociągach jest obcym i innym, często jedynym białym człowiekiem w przedziale; dzieci przyglądają mu się z zaciekawieniem, a dorośli zagadują go z rozbijającą bezpośredniością – o kraj pochodzenia, destynację, zawód czy stan cywilny. Doskonale pamiętam, że nikt nie wyciągnął smartfona czy aparatu, by robić mi zdjęcia. Ta sytuacja zmieniła się, gdy tylko zmienił się kontekst. W otoczeniu atrakcji turystycznych, gdzie każdy był tylko bezimiennym zwiedzającym, to ja stałam się elementem krajobrazu, który należy uwiecznić tuż obok bielonego portugalskiego kościoła. Ostatecznie nie tylko my – zachodni turyści – polujemy z aparatem na fotograficzne pamiątki dokumentujące nasze przygody. Czasami stajemy się ową egzotyczną zwierzyną, która pada łupem lokalnych ciekawskich. Tu kończy się strefa komfortu, wpadamy w sidła, które niegdyś zastawiliśmy, umieszczając za kratami nowojorskiego zoo niejakiego Ota Bengę, Pigmeja z Kongo¹⁴.

Problem obserwowanego i obserwującego, nim stał się tematem naukowych dyskusji, został nieświadomie zasygnalizowany przez etnograficznego prekursora badań terenowych Bronisława Malinowskiego. Naukowiec pojechał na wyspy Trobrianda w szlachetnym celu badania „dzikich”, jednak z czasem okazało się, że to on był obcym, jedynym białym dziwakiem, który rozbił namiot pośrodku wioski, aby zrealizować swoje naukowe przedsięwzięcie. Nie umniejszając ogromnego wkładu, jaki Malinowski wniósł do nauki, jego dzienniki wydane po śmierci obnażyły nie tyle bolączki badacza, ile zupełny brak sentymentów w stosunku do lokalnej ludności¹⁵. Wybitny etnograf, chwalony za długotrwały pobyt w terenie i odkrywcze opisy życia seksualnego Trobriandczyków, okazał się niewrażliwym egocentrykiem. Pośród wielu wniosków płynących z pierwszych poważnych wypraw etnograficznych fundamentalny wydaje się ten, który przyświeca również paradygmatowi badań nad turystyką. Tak jak nie ma przeźroczystej etnografii, co podkreślał Paul Rabinow, tak nie ma przeźroczyściego turysty. Wszędzie zostawiamy ślad swojej obecności, nawet ukryci za oknem autokaru, stajemy się bezimiennym przybyszem, białym reprezentantem świata, który kojarzy się głównie z pieniędzmi i czymś odległym, być może wyniosłym, niepojętym i niesprawiedliwym.

Kiedy odwiedzałam Stare Goa, miasto w indyjskim stanie o tej samej nazwie, przypadkiem stałam się ciekawostką turystyczną dla zwiedzających portugalskie kościoły Indusów. Może nagle poczuli, że biały człowiek jest pewnego rodzaju emanacją czasów, kiedy rządził tu Afonso de Albuquerque, portugalski żeglarz i protegowany króla Jana II. Portugalskie dziedzictwo jest tu tak powszechne, że można

13 K. Siewior, *Odkrywcy i turyści na afrykańskim szlaku*, TAIWPN „Universitas”, Kraków 2012, s. 174.

14 M. Keller, *The Scandal at the Zoo*, „The New York Times”, 6 sierpnia 2006 r., <https://www.nytimes.com/2006/08/06/nyregion/thecity/06zoo.html> (15 listopada 2018).

15 B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.

zapomnieć, iż odwiedzamy Indie (miasto do lat sześćdziesiątych pozostawało pod panowaniem portugalskim). Bielone kamienne kościoły, renesansowe dziedzińce, figurki świętego Franciszka mają w sobie urok europejskich sanktuariów. Jedyne ciemna karnacja uczennic w mundurkach, spędzających w asyście zakonnic przerwę między lekcjami, uświadamia nam, że jesteśmy w Indiach. Stare Goa to typowy przykład postkolonialnego miasta – kościelny kompleks, kilka riksów i taksówek, punkt na mapie goańskich atrakcji, świadczących o niegdyśszych stosunkach władzy i społeczno-kulturowych kontekstach.

Tam poczułam, że zaburzam induskim turystom porządek zwiedzania. Proszono mnie o wspólne zdjęcia oraz robiono je z ukrycia. Pierwsze *selfie* z Indusami przyciągnęło następnych chętnych i kolejnych, w końcu zebrał się tłum. Chłopcy próbowali przybierać na tych fotografiach pozy, które wskazywałyby na jakiś stopień zażyłości między nami. Wśród młodych panuje moda, by chwalić się takimi zdjęciami na forach społecznościowych, jako trofeami z miłosnych podbojów, pod którymi często dodawane są niewybredne komentarze. Sytuacja szybko stała się nieznośna, musiałam zakryć zdradzającą odmienność płową głowę i uciec. Tym razem to ja byłam egzotycznym elementem krajobrazu, być może symboliczną spadkobierczynią dawnego kolonizatora, duchem przeszłości, który pozostawił po sobie na Wybrzeżu Malabarskim charakterystyczną zabudowę, portugalskie imiona i kulinaria gloryfikujące wieprzowinę.

FOTOGRAFIA TURYSTYCZNA NA FORUM INTERNETOWYM – PRZYPADEK MAROKA

Interesujący materiał do netnograficznej¹⁶ analizy daje forum poświęcone podróżom do Maroka. Tworzą je podróżnicy i turyści – zarówno ci jeżdżący samodzielnie, jak i korzystający z ofert biur podróży. Co jakiś czas na forum pojawiają się zagadnienia, które są omawiane przez członków społeczności: począwszy od praktycznych porad – jak gdzieś dojechać, ile zapłacić za wycieczkę na Saharę, po dzielenie się refleksjami na temat kraju, wyrażającymi bądź to bezkrytyczny zachwyt, bądź przesadną dezaprobatę.

Maroko to kraj niezbyt odległy dla polskiego turysty. Choć leży na kontynencie afrykańskim, znajduje się na jego północnych obrzeżach – bliskich Europie. Można tam dolecieć bezpośrednio w cztery godziny. To przedmurze pustyni, emanacja Orientu, w dodatku miejsce to jest stosunkowo niedrogie, przez co dostępne dla przeciętnego polskiego turysty. Grupę osób aktywnych na forum tworzą zarówno ci, którzy planują swój pierwszy wyjazd do Maroka, jak i ci, którzy już w jakiś sposób poznali ten kraj – choć raz go odwiedzili, regularnie w nim bywają lub mieszkają.

16 „Metoda ta dotyczy badań wirtualnych, w internecie, i opiera się na bezpośrednim zastosowaniu zespołu technik i metod stosowanych w repertuarze antropologicznym [...]. Podstawowym praktycznym powodem, dla których [!] powstają etnografie oparte wyłącznie na badaniach internetowych, jest to, że społeczności internetowe są nowym i słabo zbadanym fenomenem społecznym, o własnej specyfice, częściowo odmiennych rytuałach i dynamice interakcji [...]. Ponadto, jak zauważa Zygmunt Bauman (2007), istotną część życia społecznego i interakcji międzyludzkich przeniosły się do internetu. Zatem nawet dla podtrzymania dotychczasowego poziomu zaangażowania i zainteresowania badaczy stosujących etnografię, zastosowanie narzędzi netnograficznych staje się w coraz większym stopniu niezbędnym uzupełnieniem badań tradycyjnych” (D. Jemieliński, *Netnografia, czyli etnografia wirtualna – nowa forma badań etnograficznych*, „Prakseologia” 154/2013, s. 98–99).

W kontekście forum wrażliwość turystyczna może przybierać różne formy. Przejawia się między innymi jako wyczuwanie na czynniki zewnętrzne, które mogą powodować u turysty dyskomfort (na przykład nieprzyjemne zapachy, gwieńk, upał). Przykładem jest następująca wypowiedź:

Inf. 1¹⁷: *Poziom higieny jest żenująco niski i to nie tylko jeśli chodzi o restauracje. Na wielu ulicach Medyny [!] jest taki fetor, że trudno spacerować, wszędzie walające się śmieci i odchody zwierząt, a w toaletach panuje niemożliwy syf. Zresztą wystarczy spojrzeć na miejscowych, sami są mocno zaniedbani, niestety [...]. Wystarczył widok rybnych stoisk, gdzie sprzedawcy patroszą ryby, zrzucając flaki wprost pod stopy przechodni [!], ale pewnie powiecie, że oni wszyscy mają dobre serca i koty dokarmiają.*

Inf. 2: *Marrakesz jest mega ohydny [!], śmierdzący, głośny. Nigdy nie poleć go jako miejsca na odpoczynek, wakacje dłuższe niż 2 dni. Ładnie pachnie tylko w miejscach, gdzie sprzedają kosmetyki.*

Wrażliwość może przybierać też formę atencji w stosunku do drugiego człowieka i obcej kultury, którą rozumie się tu jako empatię. Jest to współodczuwanie, stawianie się po stronie reprezentantów odmiennej społeczności, rozumienie kontekstów, które wyznaczają standardy danego kulturowego habitusu.

Gdyby szukać prawidłowości dotyczących tego, jak forumowicze odnoszą się do kraju swoich minionych czy obecnych wakacji, można by znaleźć kilka zależności. Pokażną grupę stanowią entuzjaści, którzy wszelkie niedogodności wynikające z różnic kulturowych starają się pojąć czy też umiejscowić w ramach pozwalających im na zrozumienie inności.

Inf. 3: *Nie mam chłopaka ani rodziny w tym kraju, ale pewnych rzeczy będę broniła, ponieważ wynikają one z klimatu, kultury lub tradycji. Tu nie chodzi o osobiste „miłości”, tylko o ogólne zrozumienie Afryki i jej specyficznych cech. Niestety, nam, Europejczykom, to bardzo trudno przychodzi, nie jesteśmy tolerancyjni i wyrozumiali dla innej kultury. To, że ja, Europejczyk, chcę [mieć – przyp. KN] ciepło w domu i guzik mnie obchodzi, że zimą w Afryce jest zimno, że niemożliwe jest ogrzać [!] domów zbudowanych na afrykańskie upały. Ja płacę i żądam, a Ty, wredny Marokańczyku, wstaw mi tu biegiem następny piecyk? Oszukiwanie? Ludzie!!! Targujcie się na targu. Jedźcie do kraju, gdzie kultura kupców już istniała, gdy w Europie nawzajem się jeszcze zjadaliśmy, nie przestaną się targować i mają złe opinie o turystach, którzy się nie targują. To Wy przyjechaliście do ich kraju, to wy powinniście przeczytać o prawie, zwyczajach i kulturze. A przede wszystkim o klimacie, aby nie wyskoczyć w krótkich spodenkach zimą w Afryce, bo do cholery nawet w Afryce zimą jest zimno!*

Druga grupa to sceptycy, których oczekiwania nie zostały spełnione. Stało się tak z wielu powodów – począwszy od braku wiedzy na temat kraju, do którego podróżują (choć niechętnie się do tego przyznają), przez zawiedzione nadzieje, aż do rozczarowania Orientem, o którym wyobrażenia zostały ukształtowane

17 Materiał netnograficzny pochodzi z obserwacji prowadzonych w 2018 roku – zarchiwizowanych przez autorkę. Zachowano w nim oryginalną pisownię.

głównie przez idealizujące i stereotypowe obrazy, takie jak kolorowe zdjęcia straganów z przyprawami i rękodziełem, artystyczne ujęcia starych miast, pustyni czy wybrzeża atlantyckiego.

Warto skupić się na samym aspekcie fotografowania odwiedzanego kraju: tworzenia reprezentacji, powielania wyobrażeń – jakby powiedział Urry – zanurzonego w spojrzeniu turystycznym. Wypowiedzi zdają się mieć zdroworozsądkowy charakter. Niemal każdy chce robić zdjęcia. Większość podróżujących skłania się ku opinii, że należy zapytać fotografowanego o pozwolenie. Dominuje jednak atmosfera pewnego polowania, chęć robienia zdjęć z ukrycia, próby przechytrzenia tubylców, by tylko zdobyć fotograficzny łup.

Problem fotografowanych i fotografujących w marokańskich realiach odkrywa dodatkowe napięcia, których przyczyną jest zarobkowe pozowanie do zdjęć. Na tym tle dochodzi do wielu nieporozumień pomiędzy turystami a tubylcami. Po pierwsze, turyści są zdziwieni żądaniem zapłaty za zdjęcie z kobrą czy makakiem, po drugie – podana kwota wydaje się często zbyt wysoka (nierazko bywa celowo zawyżana, gdyż w Maroku ceny podlegają negocjacjom). Wreszcie – czują się oni osaczeni przez miejscowych, nakłaniających ich do pozowania czy używających podstępów, by wyegzekwować zapłatę (zarzucanie turyście węża na ramię i namawianie do zdjęcia). Większość z nich uważa ten proceder za naciąganie i oszukiwanie. W tych okolicznościach nie mają już rozterek natury moralno-etycznej, robiąc zdjęcia z ukrycia. Tym bardziej że większość z nich ma świadomość, iż fotografowanie wymaga pozwolenia, zwłaszcza w kulturze islamu, która nakłada pewne obostrzenia, szczególnie na kobiety. Dobrze podsumowuje ten aspekt Ryszard Kapuściński:

*Są religie, których wyznawcy nie lubią być fotografowani. To przede wszystkim islam. Islam nie umiał sobie nigdy poradzić z wizerunkiem twarzy. Sztuka islamu nie zna portretu; kobiety powinny zakrywać twarz, nawet mężczyźni często chodzą zakapturzeni. Tu można spotkać się z protestem i zakazem fotografowania. Zwłaszcza kobiet!*¹⁸

Zatem głównym źródłem nieporozumień na linii turyści – tubylcy, zachodzących podczas fotografowania, jest kwestia wynagrodzenia. Ci pierwsi często nie mają świadomości, iż goszczą w kraju, którego gospodarka opiera się głównie na przemyśle turystycznym serwującym uroki „prawdziwego Orientu”¹⁹. Marokańczycy, którzy nie mają możliwości wynajmowania *riadów* (tradycyjnych domów) turystom czy prowadzenia sklepu albo restauracji, próbują zarobić w inny sposób. Stoją na ulicy z makakami, wykonują uliczne akrobacje, opowiadają historie czy grają na instrumentach – wykonują pracę, za którą należy się zapłata. W miejscach turystycznych i reprezentatywnych dla kultury Maroka, jak plac Dżami al-Fina w Marrakeszu, można spotkać chociażby treserów ze zwierzętami,

18 R. Kapuściński, *Moja przygoda z fotografią*, Wyborcza.pl, 25 września 2001, <http://wyborcza.pl/1,76842,449554.html> (15 listopada 2018).

19 Szerzej na ten temat: K. Najmrocka, *Wszystkie drogi prowadzą do Marrakeszu. Zapiski antropologiczne*, „Media – Kultura – Społeczeństwo” 11–12/2016–2017, s. 29–41.

którzy utrzymują się dzięki pozowaniu turystów z ich podopiecznymi. Pomijając tu etyczne kwestie wykorzystywania zwierząt, jest to zajęcie zarobkowe, a nie wykonywane z altruistycznych potrzeb umilania widoku przechodniom. Wizytujący Maroko zauważają:

Inf. 4: *Warto sprawić im [dzieciom – przyp. KN] trochę przyjemności. Takiej niematerialnej. Przez 15 minut stałem przed szkołą i robiłem zdjęcia dzieciaków, a potem je im pokazywałem. Radość w ich oczach bezcenna. Gdy pojawiły się te krzyżące – dirham, czar przysł.*

Inf. 5: *Większość Marokańczyków tak czy owak utrzymuje się z turystyki, bo zbyt wiele [!] innych opcji nie ma, a wielu z nich ma rodziny wielodzietne, gdzie pracuje tylko mężczyzna... Ludziom w większości się tu nie przelewa i każdego przybysza z Zachodu uważają za bogatego. Stąd wynikają pewne nieporozumienia. Jeśli chodzi o zdjęcia bez zapytania, to większość tego nie lubi, co wydaje mi się normalne, bo chyba nikt z nas by nie był zadowolony, gdyby ktoś nam robił zdjęcia od tak, jak małpie w zoo... Potem ludzie wrzucają wszystko do Neta – nie wiesz, co kto z tym zdjęciem robi... Rozpowszechnianie wizerunku bez zgody jest też karalne. Trzeba uszanować i zapytać. Kobiety w większości odmówią, bo jest to związane z ich wiarą i podejściem do niej.*

Inf. 6: *Chciałbym się zapytać o Wasze doświadczenie w robieniu zdjęć w Maroku. Ludzie nie mają nic przeciwko, wkurzają się, chcą za to pieniądze? Jak to wygląda?*

Inf. 7: *Nie lubią, wyzywiają, zasłaniają się lub chcą kasę.*

Inf. 8: *Dokładnie tak jak napisano powyżej. Trzeba uważać, mi [!] zdarzyło się dwa razy, że musiałam kasować.*

Inf. 9: *Dobre pytanie! Szykuj dobre „tele” i rób z ukrycia.*

Inf. 10: *Warto zapytać albo robić z ukrycia.*

Inf. 11: *Ja robiłam tylko z ukrycia i to też nie wiele [!], oni bardzo tego nie lubią, szczególnie starsze osoby i kobiety, jak dotarłam do starej części Agadiru pod meczetem, to sama zrezygnowałam... Jedynie z okien balkonu, no i w Marrakeszu z balkonu widokowego.*

Inf. 12: *A czy ludzie to małpy, czy w Polsce robisz ludziom fotki? Jak się z kimś poznasz, to można sobie fotkę strzelić.*

Inf. 13: *Tak, robiłem ludziom zdjęcia na ulicy w kilku krajach Europy i nie mam żadnych złych wspomnień.*

Inf. 14: *A co złego w robieniu zdjęć ludziom... to chyba komplement, że ktoś dostrzegł coś interesującego... Ze mną w Maroku też robiono sobie zdjęcia ;) ale tak jak mówiłam, warto zawsze zapytać...*

Inf. 15: *Bo w Maroku nie robi się zdjęć kobietom, a resztę, jak [się] zapyta, to też pozwalają, ja tak robiłam.*

Inf. 16: *Prawdziwi Berberysi [Berberowie] unikają fot... Według nich zdjęcia zabierają im dusze. Trzeba pytać i oczywiście w kieszeni konieczny bakszysz.*

Nie brakuje również głosów pełnych empatii, zrozumienia dla obcej kultury czy też refleksji dotyczącej samej turystyki – uwidocznia ona w Maroku zderzenie światów, oczekiwań i reprezentacji, które fragmentarycznie powiela fotografia. Najbardziej przemyślane opinie należą do częstych bywalców Maroka czy też osób zamieszkujących ten kraj, którzy starają się tłumaczyć pewne prawidłowości rządzące marokańską kulturą i społeczeństwem. Ich wypowiedzi są cenione

na forum, choć sceptycy zarzucają im często brak obiektywizmu z racji bliskich relacji z tym krajem.

Inf. 17: Zdarzyło się, że jeśli ktoś zrobił zdjęcie, został zniszczony aparat. Marokańczycy (nie wszyscy) uważają, że zabiera się im wtedy duszę. Lepiej zapytać i dać bakszysz (5 DM) i wszyscy będą zadowoleni.

Inf. 5: Tak dokładnie. Także wspomniałam religię, ale tak naprawdę nie trzeba jej poruszać... Moi bliscy pracują na medynie i naprawdę nie sprawia im to radości, że ktoś lata z aparatem codziennie przed ich nosem... I czują się jak te małpy w zoo... jednak wchodząc w religię, głównie kobiety sobie nie będą życzyć zdjęcia, bo niektóre nie robią ich sobie wcale (tylko do dokumentów), bo uznają to za cześć hidżabu.

Inf. 18: Ale pytając [!], najczęściej pozwalają, uśmiechają się i są życzliwi. Sprawdziłam i uśmiech czyni cuda. Jeśli jesteśmy życzliwi, mili, Marokańczycy tym samym [się] odpłacają, kobiety niechętnie, to prawda, ale pani potrafi się odsunąć na bok, bo pomaga i odśladnia kadr, np. ryby.

EMPATIA – KONKLUZJA

Empatia w branży turystycznej to słowo klucz – otwiera ono jednak nie te drzwi, które potrzeba. Zazwyczaj mówi się o niej w kontekście samej obsługi klienta, marketingu turystycznego czy tworzenia nowych usług²⁰. Tymczasem podróżowanie – jako powszechna praktyka współczesnego człowieka – wymaga kompleksowego namysłu i dyskusji. Coraz większa popularność blogów oraz forów internetowych poświęconych turystyce świadczy o tym, że ludzie lubią podróżować, a jeszcze chętniej dzielą się wrażeniami z tych podróży – nawet, gdy są to jedynie powielane reprezentacje czy ewidentnie stereotypowe opinie. Czy nie można wymagać od turysty rozumienia w sensie weberowskim, które szuka przyczyny i skutku, a idąc tym tropem, wskazuje również na konteksty i rozmaite sensory? Śmiem twierdzić, że można, a nawet trzeba. Żyjemy w czasach, w których mamy dostęp do odległych zakątków globu, ale też do literatury, która oferuje nam ramy interpretacyjne i narzędzia do lepszego pojmowania świata. Nie chodzi tu jedynie o naukowe opisy i badania, ale również o udzielenie głosu tym, którzy często stoją w kadrze naszych obiektywów: tubylcom. Stąd też zwrot w kierunku empatii, zrozumienia dla kraju, który – jak by nie patrzeć – organizuje nam wolny czas.

Fotografia turystyczna jest tu jedynie przyczynkiem do dyskusji o wrażliwości współczesnego turysty. Wszak sytuacja fotografowania jest pewną negocjacją między stronami: czasem przybiera formę przemocy, nieraz jest gestem porozumienia i sympatii, a niekiedy nie powinna się wcale wydarzyć. Po to współczesnemu turyście potrzebna jest wrażliwość, by rozpoznawał konteksty i nie wchodził w rolę gapiów fotografujących niegdyś Ota Bengę czy nienaturalnie ekscytujących się odartą z godności hotentocką Wenus – Saartjie Baartman.

²⁰ Więcej na ten temat: A. Özer, A. Seden, Ö Kubylay, *Importance of empathy in tourism sector. An empirical research intended for university students at travel and hotel management*, „Management and Education” 1(5)/2009, http://www.conference-burgas.com/maevolumes/vol5_2009/BOOK1/B1_REP9.pdf (15 listopada 2018).

Warto mieć w pamięci credo wybitnego fotografa Roberta Franka: „fotografii trzeba tylko jednego – uchwycenia człowieczeństwa chwili”²¹.

Teoria o neokolonialnym charakterze współczesnej turystyki²² jest wciąż aktualna, choć tak bardzo chcemy wierzyć w magię rajskich zakątków świata, pocziwych wyspiarzy i uśmiechniętych dzieci, którym do szczęścia wystarczy słońce i długopisy otrzymane od odwiedzających ich ziemie turystów. Turystyka, czy tego chcemy, czy nie, zmienia świat – dobrze, gdyby w tych zmianach miała udział zwyczajna ludzka wrażliwość.

BIBLIOGRAFIA

- Cywiński, Paweł. „Żywotny bakcyl kolonializmu”. *Magazyn Kontakt* 18 (2011).
- Jemielniak, Dariusz. „Netnografia, czyli etnografia wirtualna – nowa forma badań etnograficznych”. *Prakseologia* 154 (2013).
- Malinowski, Bronisław. *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002.
- Najmrocka, Katarzyna. „Wszystkie drogi prowadzą do Marrakeszu. Zapiski antropologiczne”. *Media – Kultura – Społeczeństwo* 11–12 (2016–2017).
- Pink, Sarah. *Doing Visual Ethnography*. London: Sage, 2001.
- Schreiber, Hanna. *Koncepcja „sztuki prymitywnej”. Odkrywanie, osvajanie i udomowienie Innego w świecie Zachodu*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2012.
- Siewior, Kinga. *Odkrywcy i turyści na afrykańskim szlaku*. Kraków: TAIWPN „Universitas”, 2012.
- Sontag, Susan. *O fotografii*. Tłum. Sławomir Magala. Kraków: Wydawnictwo „Karakter”, 2017.
- Spivak, Gayatri Ch. „Krytyka postkolonialnego rozumu. W stronę historii zanikającej współczesności”. Tłum. J. Margański. W: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. Anna Burzyńska, Michał P. Markowski. Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 2006.
- Sztompka, Piotr. *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006.
- Urry, John. *Spojrzenie turysty*. Tłum. Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.

Data wpłynięcia: 4 września 2018 r. Data zatwierdzenia do druku: 12 listopada 2018 r.

TOURIST PHOTOGRAPHY – BETWEEN SENSITIVITY AND LACK OF IT. A BRIEF STUDY OF MODERN TOURISM

Contemporary tourism is one of the most dynamically developing branches of the global economy. Together with travelling masses there come reflections on the cultural and social determinants of travelling itself and tourism, as well as meetings

²¹ S. Sontag, *O fotografii*, tłum. S. Magala, Wydawnictwo „Karakter”, Kraków 2017.

²² Więcej na ten temat zob. P. Cywiński, *Żywotny bakcyl kolonializmu*, „Magazyn Kontakt” 18/2011, s. 42–43.

with the other, i.e. the cornerstone of anthropological research. Tourist sensitivity may now be observed from the interesting perspective of a photograph which reveals not so much the intentions of the author as the whole baggage of his or her cultural experience and related contexts. This tourist viewpoint, while often stereotypical, does not necessarily have to be a mere reproduction of certain representations. An example from an online forum about travelling in Morocco shows that some travellers are becoming increasingly aware of the complexity of contacts with foreign culture. Most of them understand that sensitivity and respect are usually the key to mutual understanding and turning tourism into an ethical tool for exploring the world.

SŁOWA KLUCZOWE: spojrzenie turysty, postkolonializm, fotografia turystyczna, Maroko, ludzkie zoo

KEY WORDS: tourist viewpoint, postcolonialism, tourist photography, Morocco, human zoo

